

Piotr Guzowski: Ludzie średniowiecza i rewolucje gospodarcze

Średniowieczne społeczeństwa wiejskie oraz miejskie, złożone w większości ze świeżych migrantów lub ludzi zamieszkujących miasta zaledwie od dwóch czy trzech pokoleń podlegały ciągłym zmianom, ewolucyjnym czy wręcz właśnie rewolucyjnym w zakresie gospodarczym – pisze Piotr Guzowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Le Goff. Średniowiecze – (przy)wracanie”.

Popularna wizja społeczeństwa średniowiecznego, które Adalberon, biskup Laon, podzielił na *oratores*, *bellatores* i *laboratores* (modlących się, walczących i pracujących) często i słusznie oskarżana jest o nadmierne uproszczenie, a wręcz stereotyp. Z drugiej strony, trudno nie przyznać racji francuskiemu biskupowi-poecie z przełomu X i XI w., bo kiedy myślimy o ludziach średniowiecza to przecież w pierwszej kolejności do głowy przychodzą nam właśnie duchowni, rycerze i chłopci. I kiedy o wiekach średnich piszą i mówią historycy, zarówno ci wybitni, jak autor klasycznego już „Społeczeństwa feudalnego” Mark Bloch, czy też po prostu nauczyciele historii w szkole, prawie zawsze nawiązują do trójfunkcyjnego schematu Adalberona. Żadna z wymienionych przez niego grup nie kojarzy się z rewolucją gospodarczą, raczej wpisują się w zachowawczą wizję świata, z uniwersalnym modelem człowieka zdominowanego i przenikniętego duchem wiary.

Erozja tego modelu, która doprowadziła najpierw do narodzin humanizmu, a z czasem zlaicyzowanego w wielu obszarach życia człowieka nowożytnego, jest przedmiotem dywagacji z pogranicza historii i antropologii, a najlepszym przewodnikiem po niekończących się dyskusjach wokół ewolucji doktryny kościelnej zmieniającej się pod wpływem dynamiki życia gospodarczego, pozostaje Jacques Le Goff. Jeśli więc czytelnik poszukuje rozważań nad procesem konfrontacji teologii, doktryny i praktyki chrześcijańskiej ze zmianami społeczno-gospodarczymi w średniowiecznej Europie Zachodniej, a następnie adaptacji Kościoła do nowych uwarunkowań, odsyłam do prac właśnie tego wybitnego przedstawiciela trzeciego pokolenia szkoły Annales, słynnego nie tyle z badań nad gospodarką i strukturami społecznymi, co przede wszystkim historią mentalności.

Poniższe uwagi nie będą miały też charakteru eseju o historii myśli ekonomicznej, będą opowieścią o praktykach, procesach i przemianach dokonywanych dzięki adaptacji wynalazków technicznych i mozolnej praktyce „learning by doing”. W tle tej historii będą ludzie zasadniczo wpisujący się w schemat społeczny Adalberona, a jednocześnie ginący pośród wysublimowanych charakterystyk typowych ludzi średniowiecza, jakby pominięci w wielkich narracjach o epoce, bo nawet współcześni historycy gospodarczy bardziej wolą badać konsumpcję luksusową elit niż trudniej dostępne źródłowo i bardziej wymagające interpretacyjnie zjawiska masowe. Stosowany w tekście termin rewolucja jest umowny, ogólny i świadomie nieprecyzyjny. Można zapewne też powiedzieć, że anachroniczny, bo dynamika zmian społeczno-gospodarczych w średniowieczu w porównaniu do dzisiejszych czasów jest isticie ślamazarna – rozciągnięta na stulecia, niemniej ich doniosłość pozwala mówić o charakterze przełomowym.

Karolińska rewolucja gospodarcza

Wybitny historyk społeczny Michael Mitterauer pisząc w książce *Dlaczego Europa?* o średniowiecznej genezie wyjątkowej drogi rozwoju i korzeniach nowoczesnej Europy, w tytule rozdziału o monarchii Karola Wielkiego nie nawiązał ani do zjednoczenia ziem wchodzących niegdyś w skład zachodniej części cesarstwa rzymskiego, ani do tytułu imperatora. Według austriackiego badacza, kwintesencję dziedzictwa karolińskiego oddaje tytuł: „Żyto i owies”, bo w państwie Franków doszło do kluczowych dla dalszego rozwoju naszego kontynentu zmian w gospodarce rolnej, polegających m.in. na rozpowszechnieniu uprawy wspomnianych dwóch zbóż, szczególnie odpornych na złe warunki atmosferyczne, a będących podstawą diety ludzi i zwierząt.

Zmiana struktury upraw była możliwa dzięki adaptacji pewnych wynalazków natury technicznej i organizacyjnej. Do pierwszych należało zastosowanie chomąta umożliwiające szersze wykorzystanie koni jako zwierząt pociągowych, a także popularyzacja ciężkiego pługa oraz żelaznej brony. Wszystkie te wynalazki wpłynęły na wzrost efektywności rolnictwa, podobnie jak rozpowszechnienie się trójpolówki. Z kolei zastosowanie młyna wodnego zwiększyło wielokrotnie możliwości przetworzenia zboża na mąkę (w stosunku do tradycyjnych żaren). Jak pisał Lynn White Junior, w społeczeństwach agrarnych to zmiany w rolnictwie są główną przyczyną przeobrażeń społecznych i gospodarczych. Wytworzony w dobrach kościelnych, a następnie świeckich, system domeny podwójnej, czyli podziału majątku na dwie części: pierwszą pracującą na potrzeby feudała i drugą – podzieloną między chłopów zaowocował powstaniem systemu łanowego. Polegał on na przydzielaniu chłopom jednołanowych działek (18-25 ha), które miały pozwolić na wyżywienie członków rodziny, zapłacenie czynszu i podatków. Właściciele ziemi mieli dbać, aby na swoich działkach gospodarowały pojedyncze chłopskie rodziny, by nie łączono gospodarstw ojca i dorosłego syna czy też dorosłych braci.

W ten sposób ukształtowano charakterystyczny dla Europy zachodniej i środkowej model rodziny nuklearnej jako najmniejszej komórki społecznej, rodziny zbudowanej wokół pary małżeńskiej z dziećmi (dwupokoleniowej), a nie większej, rozbudowanej w ramach rodu (bardziej typowej dla Europy Wschodniej). Karolińska rewolucja gospodarcza VIII-X w. uformowała ustrój gospodarczy wsi europejskiej na kolejne kilkaset lat.

Gospodarka pieniężna

W opinii znakomitego znawcy dziejów gospodarki wczesnego średniowiecza Adriaana Verhulsta gospodarka dojrzałego okresu karolińskiego była już upieniężniona. Zapewne było tak w centrum państwa, gdzie nawet chłopci płacili czynsze i podatki monetami. Historycy obszarów bardziej peryferyjnych obserwują jednak długotrwały proces, którego ukoronowanie stanowiło przejście przez monetarny pieniądz kruszcowy najważniejszych funkcji, czyli roli środka wymiany, miernika wartości, środka tezauryzacji oraz transakcji kredytowych. W wielu regionach Europy (Skandynawia, Europa środkowa czy wschodnia) monety początkowo nie były standardowym środkiem płatniczym we wczesnym średniowieczu. Używano ich jako jednostek wagowych kruszcu, obok sztabek czy biżuterii. Czasem moneta – standardowy denar w państwie karolińskim – był pieniądzem, ale już na jego peryferiach pełniła rolę jednostki wagowo-obrachunkowej.

Wraz z rozwojem populacji i handlu, a przy tym infrastruktury, następowało uproszczenie procesu wymiany. Posługiwanie się kruszczem w postaci sztabek, ozdób, czy nawet zróżnicowanych wagowo i stopowo monet wymagało nie tylko umiejętności liczenia, ale też narzędzi mierniczych. Zastosowanie jednego gatunku standardowej monety (denara) sprawiało, że skomplikowany

i ze swej natury elitarny handel przy użyciu kruszców stawał się łatwiejszy. Było to możliwe dzięki sprecyzowaniu systemu obrachunkowego, miar i wag, których gwarantem było państwo, które tworzyło w ten sposób ramy prawne rynku. Gwarantowało jednocześnie jakość i legalność monet, ale też stymulowało cyrkulację pieniądza monetarnego, prowokując powstanie osad targowych, sprzyjając rozpowszechnieniu płatności czynszów w pieniądzu i przede wszystkim budując oparty na płatności monetami system podatkowy. Państwo miało też udział w powstaniu nowych instrumentów takich jak kredyty czy obligacje. Jak pisał David Levine „pieniądze mówiły językiem, który rozumieli wszyscy władcy” już we wczesnym średniowieczu.

Na poziom rozwoju gospodarki pieniężnej wpływały też zjawiska negatywne związane z funkcjonowaniem wczesnych państw, jak np. notoryczne psucie monety czy wymiana pieniądza. Z perspektywy poddanych wiązały się z okradaniem ich w majestacie prawa z pieniądza lepszego (cięższego, o wyższej zawartości kruszcu) i wprowadzaniem do obiegu monet o niższej wartości. Jednocześnie sprawiało to jednak, że nie tylko średnie i duże transakcje mogły być przeprowadzane za pomocą monet, ale także drobne, codzienne. Tak pojmowanemu upięknieniu towarzyszyło rozprzestrzenianie się umiejętności liczenia, które było niezbędnym elementem życia codziennego wszystkich grup społecznych, a z czasem także pisanie, również poza środowiskiem wykształconych duchownych.

Komercjalizacja i rozwój miast

Rozwój gospodarki wiejskiej sprawił, że rósł w społeczeństwie udział tej części populacji, która nie produkowała żywności, ale funkcjonowała dzięki handlowi czy innym sposobom redystrybucji produktów rolniczych i

hodowlanych. Upięźnienie sprzyjało komercjalizacji, a więc aktywności komercyjnej ludności mierzonej wzrostem miast, produkcji i usług na sprzedaż oraz pieniądza na rynku.

Miasta, których mieszkańcy zajmowali się działalnością handlową i rzemieślniczą wytworzyły też pewne instytucje społeczne będące motorem zmian. Mogły to być komuny miejskie, a więc organizacje samorządowe, ale też stałe sądownictwo, notariat, powszechność prawa pisanego czy wreszcie instytucje bankowe i giełdy. W późnym średniowieczu zaczęły one wpływać na to, co działo się w gospodarce wiejskiej, decydując o utowarowieniu produkcji rolnej, hodowli i rzemiosła wiejskiego. To przede wszystkim w miastach następowała akumulacja kapitału, który mógł być inwestowany w działalność z partnerami gospodarczymi na mocy umowy, a nie zależności feudalnej. Wzrost bogactwa sprawił, że w XIII w. na większą skalę do obiegu wróciły złote monety, a także zaczęto na dużą skalę wytwarzać różne gatunki grubej monety srebrnej (np. grosze).

Komercyjne zaangażowanie różnych grup społecznych i rozwój rynku pracy najemnej sprawiły, że możliwe stało się opodatkowanie niemal całego społeczeństwa, co zmieniło w późnym średniowieczu charakter państwa. Władcy poszukując środków na opłacenie zawodowych armii, zastępujących feudalne pospolite ruszenie, musieli szukać innych źródeł dochodów niż domena i monopole królewskie. W ten sposób pod wpływem rewolucji militarnej i komercjalizacji narodziło się państwo nowożytne.

Dywergencja

Badacze gospodarki nowożytnej obserwujący rozchodzenie się dróg rozwoju gospodarki poszczególnych regionów Europy i zdobywanie przewagi przez kraje basenu Morza Północnego (przede wszystkim Niderlandy i Anglię) w średniowieczu szukali momentu przełomowego. Niektórzy uważają, że punktem zwrotnym była czarna śmierć w połowie XIV w. i spowodowana przez nią depopulacja. Część badaczy twierdzi zaś, że niektóre regiony swoją przewagę uzyskały wcześniej, ale w okolicach roku 1000 poziom rozwoju gospodarczego i standard życia ludności był zbliżony na niemal całym kontynencie.

Z perspektywy polskiej, a może nawet wschodnioeuropejskiej, takie rozważania raczej potwierdzają słabą znajomość u zachodnich historyków gospodarczych uwarunkowań w naszej części Europy. Osiągnięcia wczesnośredniowiecznej karolińskiej rewolucji gospodarczej przyniosła na ziemię polskie dopiero kolonizacja niemiecka w XIII i XIV stuleciu, na ziemiach Rusi Czerwonej (zachodniej Ukrainy) dotarły one w wieku XV, a na ziemiach litewskich i białoruskich rozpowszechniła je dopiero tzw. reforma włóczna w połowie kolejnego stulecia. Pierwsze młyny wodne, a więc urządzenia stosunkowo skomplikowane technicznie i wymagające odpowiedniej wiedzy i kapitału, a będące podstawą przetwórstwa zbożowego i warunkujące poziom konsumpcji ludności zostały zbudowane na ziemiach polskich (na Śląsku) w drugiej lub trzeciej dekadzie XIII w. Tymczasem quasi-kataster Wilhelma Zdobywcy, tzw. *Domesday Book* z ok. 1086 r. notuje dla Anglii 6000 młynów, z których większość było wodnych, a reszta napędzanych siłą mięśni zwierząt.

Upięknienie gospodarki wiejskiej w Królestwie Polskim nastąpiło dopiero na początku epoki nowożytnej, a modernizacja państwa została zatrzymana w połowie drogi. Choć pod względem prawnym wyodrębniono w Koronie do końca średniowiecza kilkaset miast, to przez długi czas jedynie Kraków był

ośrodkiem dużym, liczącym powyżej 10 tys. mieszkańców. Dopiero włączenie ruskiego Lwowa, a następnie krzyżackich Torunia i Gdańska przyniosło Polsce obecność dużych centrów miejskich na kluczowych szlakach handlowych środkowej i wschodniej Europy.

Zakończenie

Wszystkie opisane wyżej procesy nie są, wbrew pozorom, częścią odhumanizowanej historii gospodarczej zjawisk masowych. Paradoksalnie, typowi dla średniowiecza, bo zanonimizowani bohaterowie stali za drobnymi lub większymi innowacjami gospodarczymi, ich wdrożeniem i rozpowszechnieniem. Społeczeństwa przez nich tworzone były niezwykle heterogeniczne, zmieniały się też przez tysiąc lat średniowiecza, a z perspektywy ekonomicznej istotnie różniły się regionalnie stopniem rozwoju gospodarczego. Nasza współczesna tęsknota za stabilizacją czy stałością każe szukać w średniowieczu jakiegoś uniwersalnego modelu ludzkiego dalekiego od dwudziestowiecznej czy dwudziestopierwszowiecznej dynamiki przemian społecznych. Dlatego tak chętnie nawet mediewiści odwołują się do koncepcji teologicznych, filozofii, a nawet feudalizmu by podkreślić trwałość pewnych fundamentów charakterystycznych dla całej epoki.

Tymczasem średniowieczne społeczeństwa wiejskie oraz miejskie, złożone w większości ze świeżych migrantów lub ludzi zamieszkujących miasta zaledwie od dwóch czy trzech pokoleń podlegały ciągłym zmianom, ewolucyjnym czy wręcz właśnie rewolucyjnym w zakresie gospodarczym, które umykają zarówno popularnemu jak i specjalistycznemu spojrzeniu na epokę. Jestem pewien, że pojedynczy wybitny przedstawiciel *oratores* lub *bellatores* może liczyć na większą uwagę historyków niż cała masa *laboratores* i nie zmieniają tego kolejne publicystyczne prace z nurtu tzw. historii ludowych. Większość

ludzi średniowiecza nie może się wyrwać ze stereotypowego wizerunku, który stworzyła elita społeczna tamtych czasów, ugruntowali ludzie renesansu, a współcześnie się go podtrzymuje.

Piotr Guzowski

fot. Lawrence OP, Flickr, Creative Commons / Licencja

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
